

WROBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 14. (303). 5. IV. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Należytość poczt. opłacona gotówką.



W związku z otwarciem wystawy w stolicy:
„Warszawa przyszłości“!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

W(y)stawa w Warszawie.

W Warszawie otwarto wystawę „Warszawa Przyszłości“.

Pragnąc Warszawie przynieść nową sławę,
Otwarto wielką Przyszłości wystawę.

Albowiem trzeba przekonać moc gości,
Że ślicznie będzie w dalekiej przyszłości.

Więc tak: tu stanie dzielnica uroczą,
Ale zostanie — i Dzika, i Smocza.

Park się zbuduje, z kwiatów przgodziewki,
Ale zostaną... cudowne Nalewki.

Na Wiśle mosty piękne i strzeliste...
— Nieczyste Bródno, no i brudne Czyściec

Stworzy się cuda i tysiące czarów,
Zostanie Adrja i miliony barów.

Bo bardziej cenne, niż park, kwiaty, lasy,
Są przecież wszystkie stare, dobre czasy;

Niech piany snuje Przyszłości wYstawa...
W prEszłości była, jest i będzie WSTAWA!

ALI-BABA.

Rząd angielski ogłosił białą księgę... w sprawie Nadrenji.

Rys. J. Bickels, Lwów



— Hallo! Tu mówi Eden — czy ekscelencja Kipling? Chciałem panu donieść o nowym wydaniu Białej „Księgi Dżungli“ polityki europejskiej!...

Warszawa Przyszłości.

Rok 1950. Warszawa ma dwa miliony mieszkańców. W pałacu pańsiwa Zygmunto-wskich odbywa się przyjęcie. Do salonu wchodzi attache handlowy poselstwa frygijskiego, świeżo przeniesiony z Pragi.

Attache rozejrzał się wokoło. W kącie nastawiano właśnie pa-miątkowy samowarek. Attache wojskowy z poselstwa frygijskie-go poczał objaśniać kolege.

— Ten samowarek posiada historyczną wartość. Niegdyś utrzy-mywał komunikację podmiejską pod Warszawą... Tam, gdzie te-raz tak rąco kursuje tramwaj konny, niegdyś jeździła kolejka pa-rowa... Było to niesłychanie kosztowne.

— A kim jest pan domu? — zapytał po cichu attache handlowy.

— Ach — to stara rodzina patrycjuszowska. Dziadek jego w chwili dobrej konjunktury kupił kolumnę Zygmunto-wską. Dzie-ki zapobiegliwości zdołano utrzymać w rodzinie ten majątek... Iła, dokupiono nawet 20 procent akcji pomnika Sobieskiego... Mó-wią, że nasi gospodarze są właścicielami Ogrodu Saskiego.

— Ogrodu Saskiego?...

— Tak... Tu zbiera się cała arystokracja Warszawy. O, widzi pan tego siwego pana z bokobrodami. Ten człowiek jest właścicielem Pałacu Brühlowskiego. Sama sala balowa kosztowała 6 milionów złotych. A jakie tam bale się urządza. Tańce wśród nieczów. Cygańskie orkiestry. Co miesiąc całkowita zmiana programu.

— A ten pan podobny do pingwina?

— Ach, to najtęższa głowa w całej Warszawie. To jest jedyny człowiek, który dał sobie radę z etatyzacją przemysłu...

— W jaki sposób?

— Kupił drukarnię państwową i udowodnił, że jednak druk banknotów nie musi być deficytowem przedsiębiorstwem. Ale co miał za przejścia. Co za konkurencja. Naprzykład te warsztaty więziennic. Na Mokotowie produkowano o wiele taniej banknoty, niż w jego fabryce. No, pewnie. Świadectwa przemysłowego nie płać, lokalu nie płać. Ale jakie wykonanie. Ten człowiek udo-skonalił tak produkcję, że dwudziestozłotówki drukował na wli-nowym papierze, a stużłotówki na pergaminie... Izba skarbowa próbowała go zniszczyć. Nakładła wysokie podatki... Ale trzymał się — dzielna głowa.

Attache handlowy pokiwał głową z podziwem.

— Dawniej były czasy dobrej konjunktury. Trzeba było tylko iść z postępem. Przeczuwać, co będzie. O ten pan, naprzykład. Przeczował zanik taksówek. Skupił wszystkie dorożki konne, a kie-dy ostatnia taksówka rozpadła się na Krakowskim Przedmie-sciu, człowiek ten stał się królem komunikacyjnym Warszawy. Mało tego... Trzy jego konie dorożkarskie wzięły nagrody na po-lach wyścigowych...

Attache handlowy zadumał się.

— A czy to prawda, że w roku 1936 wybudowano w Warszawie drapacze chmur?

— Tak, prawda... O widzi pan przez okno ten domek partero-woy... to był niegdyś drapacz chmur...

— I co się z nim stało?

— Zlicytowano go! Co roku rozbierano jedno piętro za zaległe podatki...

Attache handlowy zadumał się. Następnie wyszedł na ulicę. Wstąpił do jakiegoś nocnego lokalu. Przy stolikach siedziały for-danserki w towarzystwie starszych pań.

— Co to ma znaczyć? — zapytał zdumiony attache.

— Jakto, co to ma znaczyć... młoda panienska nie może przyjść na zabawę taneczną bez swej matki...

Attache wyszedł zgnębiony. Gdy znalazł się w hotelu, przybiegł za nim zdyszany kelner.

— Proszę pana... bardzo pana przepraszam — omyliłem się w rachunku o pięć złotych na pańską niekorzyść. Bardzo pana przepraszam. Oto pięć złotych...

Na ulicy rozległy się głosy kroków halabardnika.

W sejmie toczyła się gorąca dyskusja. Jeden z posłów prze-mawiał.

— Troską naszą jest tylko dobro szarego obywatela...

Do trzymającego się latarni pijaka podszedł posterunkowy i grzecznie zaszalutował.

— Zdaje mi się, że szanowny pan dziś jest w różowym humo-rze. Czy mógłbym go odprowadzić do domu?

Rano na murach miasta pojawiło się obwieszczenie rządu:

„W dniu dzisiejszym kasy państwowe zwracać będą pieniądze za obligacje pożyczki narodowej z roku 1935.

* * *

— Dość, dość — krzyknął naczelny redaktor „Wróbli na da-chu“ — pan pisze powieść fantastyczną, a...

GEER.

Z kosza redakcyjnego.

Do konsumu sowieckiego wchodzi robotnik.

— Niech żyje piatiletka — mówi.
— Niech żyje piatiletka — odpowiada kierownik konsumu.
— Czy jest cukier?
— Niema cukru...
— A jest mięso?
— Niema mięsa...
— Niech żyje piatiletka — mówj na pożegnanie robotnik.
— Niech żyje piatiletka! — odpowiada kierownik konsumu.

* * *

Hasło niemieckie po ostatnich wyborach: „Grant to farsa“.

* * *

Program Rzeszy: „Jesteśmy usposobieni pokojowo. My nie chcemy wojny. Pragniemy zająć Austrię, północne Czechy i Kłajpedę drogą pokojową“.

* * *

Wiec przedwyborczy w Niemczech. Przewodniczący zarządza głosowanie nad rezolucją. Stawia więc stereotypowe pytanie:

— Kto z państwa ośmieli się głosować przeciw?...

* * *

W małym miasteczku policjant przytrzymał młokosa, który manewrował kamieniem.

— Co ty robisz?..
— Ja... ja... wybijam okno na świat...

* * *

Minister spraw wewnętrznych wchodzi do gabinetu premiera.

— Panie premierze — w Poznaniu wielkie tłumy urządziły manifestację prorządową. Krzyczano: „Niech żyje rząd“...

— Naprawdę — ucieszył się premier.
— Prima aprilis — odpowiedział minister.

Najbliższy numer „Wróble na Dachu“ ukaże się jako świąteczny w podwójnej objętości — 16 stron. W numerze tym wypiszą się i wyruszą się najwybitniejsi humorysty i karykaturzyści Polscy. — Cena tylko 30 gr.

Przed głównym wejściem do...

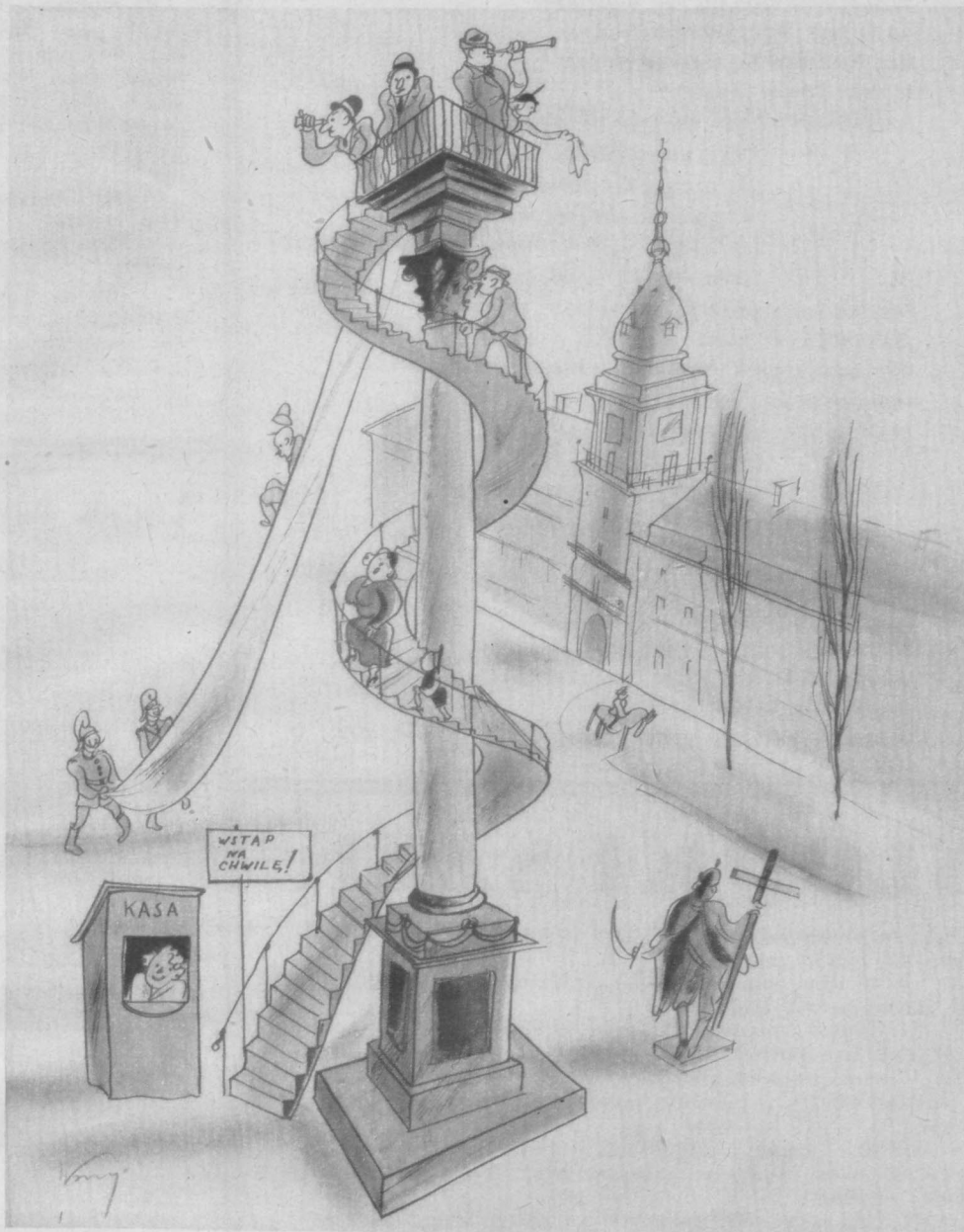
Rys. M Brandel, Lwów



— Ekscelencjo, ekscelencjo — pan zapomniał coś w domu!...

W stratosferze stolicy.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI“

Poznaj stolicę z góry!

PRZYTYCZKI.

Redaktor pewnego pisma dzwoni do prokuratora w sprawie konfiskaty pisma.

— Panie prokuratorze, proszę powiedzieć szczerze, za co zostaliśmy skonfiskowani?

— Pan nie wie?

— Więc o czym wolno pisać?

— O wszystkim — tylko bez przytyków!

* * *

Mówią, że białe plamy w dziennikach wyrażają czasem czyjeś czarne plamy.

* * *

Za przykładem Warszawy rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia w najbliższych dniach w całej Polsce „Tygodnia ciszy“.

* * *

Mówią, że w pewnym mieście, gdzie dużo szkła stłuczono, słychać było okrzyki — „mazetopf“.

* * *

— Słyszałeś, w najbliższym czasie mają nastąpić w Polsce ważne zmiany.

— Wiem o tem — mają być zamienione tymczasowe świadectwa pożyczki inwestycyjnej na obligacje.

* * *

— Pan słyszałeś, w Krakowie padł milion.

— Oj, ale z pana plotkarz!

* * *

Gdyby Mickiewicz żył w Krakowie: „O czym tu pisać na krakowskim bruku“.

* * *

Z rozpoczęcia wiosennego ruchu budowlanego.

W ostatnich czasach dużym powodzeniem cieszyły się „cegiełki podwawelskie“.

* * *

Cały Kraków śpiewa znaną piosenkę lwowską:

„Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień“.

WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI.

Warszawa śliczną ma wystawę
na temat swej przyszłości —
ileż tam będzie wspaniałości!
stolica zyska sławę
najpiękniejszego miasta w świecie!

Lecz na wystawie owej przecież
nie wszystko pokazano —
przyszłość stolicy jest nam znana
i o tem dobrze wszyscy wiecie,
czem będzie gród syreni...

Oto na tej wyrośniętej ziemi
pośrodku Wawel — z boku
dla wszystkich Smocza Jama smoków —
opodal kopce zaś, któremi
Warszawa się przyzdobi.

Kopiec Kościuszki i Krakusa,
Unji Lubelskiej kopiec —
wszystko stolica weźmie sobie...
Tatry — to także jest pokusa,
winny być przecież w... Europie...

Katedra z Wilna oraz z Pienin
przełom Dunajca i port z Gdyni —
wszystko stolica nam przyskrzyni,
co piękne w polskiej ziemi —
będzie wspaniałą gród syreni!!

I. TOLD.

SŁODKI SZEFEK.

Gdy pierwszego kwietnia urzędnicy przyszedli do biura, buchalter Pszczółka powiedział ponuro:

— Trzeba temu gałganowi zrobić prima aprilis... Ale taki, żeby mu dobrze poszedł w piętę!!

— Naturalnie! — zgodził się kasjer. — Okazja jest jedyna! — Może mu powiedzieć zniecka, że ma pajaka na kołnierzu? — rzuciła stenotypistka Lola.

— Pająk? Pająk w południe, to nadzieja! Jeszcze się ten łobuz ucieszy! — odparł buchalter.

— Wiem! — zatarł z radości ręce i nogi inkasent Kruczek. — Zawołamy nagle, że ma na kołnierzu mysz! Myszy ten drań panicznie się boi!

— Bhawo!! — zawołał pomocnik buchaltera, który nie wymawiał „r” i stałe drżał z obawy, żeby mu nie wypowiedziano posady.

W tym momencie otworzyły się drzwi i wszedł — szef.

— Drodzy państwo! — rzekł serdecznie. — Rozmawiałem z właścicielami naszej firmy i udało mi się uzyskać dla was podwyżkę. Nieznaczna wprawdzie, bo tylko o 20 procent, ale zawsze...

Urzednicy z wrażenia otworzyli usta, oczy i okna.

— Do... doprawdy?!

— Tak, tak, cieszę się okropnie! — kiwał głową szef.

Gdy odszedł, urzednicy mieli głowy opuszczone.

— Świnia jestem! — mruknął wreszcie buchalter. — Takiego człowieka chciałem przestraszyć!...

— A ja dhań okhopny, zhoibilem phojekt z mysz!... — zatała ręce pomocnik.

— Nasz szef jest poprostu słodki!!! — zawołała panna Lola z entuzjazmem. — Proponuje, żeby kupić ciastek i dobrej herbatki i poczęstować szefunia w dowód wdzięczności i dla przeproszenia za nasze podłe myśli!

— Bhawo, bhawissimo! — krzyknął pomocnik, który nie wymawiał itd.

W kwadrans później pukano do gabinetu szefa. Panna Lola niosła na tacy szklanke wonnej herbaty i trzy wspaniałe ciastka.

— Czem mogę tego... służyć? — spytał szef.

— My... właśnie... chcemy podziękować... i przeprosić...

Szef wybuchnął petardą śmiechu.

— Ha, ha, ha!! A to mi się udało!! Naumyślnie zrobiłem wam kawał prima-aprilisowy z podwyżką, żebyście nie zdążyli mnie spłatać figla, bo spodziewałem się, że napewno oddawna wyczekujecie tego dnia, żeby mnie dokuczyć!... Ha, ha, ha!!

B. Brzeziński.

REWANŻ.

Szkot i Anglik przyjechali do Paryża.

Po zainstalowaniu się w hotelu, idą na śniadanie — Anglik płaci. Zwiedzają Louvre — Anglik płaci. Zjadają wspólnie obiad — Anglik płaci. Idą do kina — Anglik płaci. Wstępują na kolację do restauracji — Anglik płaci. Po kolacji udają się do teatru — Anglik płaci. Wchodzą do baru — Anglik płaci. Zwiedzają kilka kabaretów i nocnych lokali — Anglik wszędzie płaci.

O piątej nad ranem obaj panowie syci wrażeń wracają do hotelu.

— Może napijemy się jeszcze czegoś? — proponuje Anglik.

— Dobrze — zgadza się Szkot.

Podchodzą do bufetu i zamawiają dwa kieliszki whisky. Po wypiciu Anglik sięga po portfel.

— Nie, tak, nie można! — protestuje Szkot. — Pan już dosyć płacił, teraz powinniśmy ciągnąć superki!

EGZOTYCZNE KLAPOTY.

— Wie pan, na Lwai przez cały rok jest jednako-wa pogoda.

— Co pan mówi? o straszne! Od czego więc ludzie zaczynają tam rozmowę? (t).

ZA KULISAMI PRWINCJONALNEGO TEATRU.

— Koleżanko, czy koleżanka nie wie, dlaczego stracono wczoraj Marję Stuart już na końcu II aktu?

— Owszem, wiem. Na jej własne życzenie. Gierpiła na straszny ból rębów...

PRZEZORNOŚĆ.

— Czy oskarżony nie myślał zupełnie o swej przyszłości w chwili, gdy defraudował powierzone mu pieniądze?

— Ależ oczywiście, panie sędzio, natychmiast zaniósłem całą sumę do P. K. O.!

Liga Narodów jako ciuciu-babka.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Zgadnij zagadła, gdzie złota kula?...

W Londynie.

Rys. Br. Schneider, Lvów



Dziennikarz: — Znowu nie widzę, z kim właściwie Eden idzie.
— Nic dziwnego — mgła londyńska!...

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Głowę daję! — uśmiechnął się kupiec, sprzedając głowę cukru. * * *

— To ostatnia smutna niedziela! — mruknął urzędnik w ostatnią niedzielę miesiąca, tuż przed pierwszym. * * *

— Zmieszałem się okropnie! — powiedział cocktail. * * *

— Pan mnie zaskoczył! — szepnęła Sokół do Sokoła w czasie ćwiczeń gimnastycznych. * * *

— Uraczyłem się! — sapnął żarłok, zjadłszy pół kopy raków. * * *

— Nie pojmuję! — odparł ostro bogacz, któremu proponowano, aby pojął za żonę ubogą panienkę.

Bogdan.

UCZCIWY ZNAŁAZCA.

— Widzisz tego jegomościa przy sąsiednim stoliku?

Od pół godziny szuka na podłodze złotych!

— Skąd wiesz, że szuka złotych?

— Bo ją podniosłem przed kwadransem! (t)

DOBRY PRZYKŁAD.

— Błędy ojców mszczą się na ich dzieciach! Kapuściński daj mi na to przykład!

— Gdy mój tatuś pomaga mi przy odrabianiu lekcji, panie profesorze!... (t)

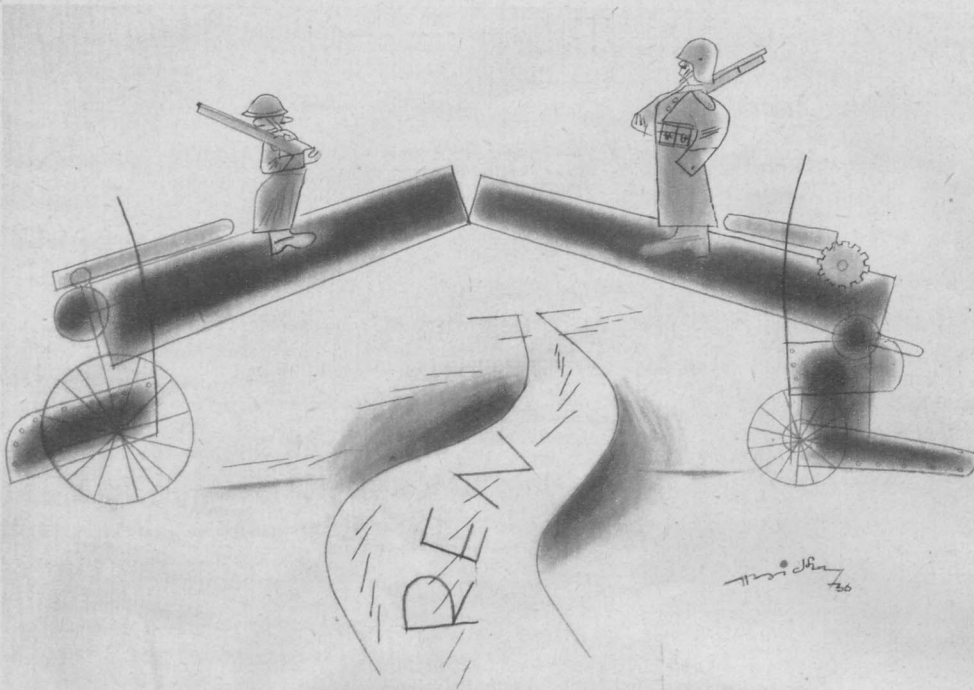
POEZJA I PROZA.

— Wie pani, panno Krysiu, że pani dała mi natchnienie do napisania mego ostatniego tomu wierszy!

— Czy się pan nie wstydzi zrzucić całą winę na słabą kobietę?

Na Zachodzie bez zmian...

Rys. J. Bickels, Lwów



Pomost francusko-niemiecki po zajęciu Nadrenji.

MECENAS WACUŚ.

TEMPO! TEMPO!...

9 g. rano.

Przed chwilą poznałem w palarni samolotu pannę Lili... Bardzo miła osóбка.

Kwadrans po dziewiątej pocałowałem ją. O pół do dziesiątej byliśmy szczęśliwą parą narzeczonych.

10 g. rano.

Samolot wylądował. Pojechaliśmy niezwłocznie do urzędu stanu cywilnego. O pół do jedenastej Lili była moją małżonką.

11 g. rano.

Jestem mężem już od trzydziestu minut. Siedzimy obok siebie na tapczanie. Lili zie-

wa dyskretnie. Małżeństwo zaczyna nam się nudzić.

12 g. w południe.

Pokłóciliśmy się po raz pierwszy.

Lili spakowała natychmiast kufry i pojechała do swej matki. Zyczyłem jej szczęśliwej podróży.

Nareszcie jestem sam!...

Rozpiera mię uczucie swobody! Chciałbym śpiewać z radości.

1 g. popołudniu.

Obiad zjadłem w restauracji. Był ohydny. Mam straszliwą zgagę. Przyzwyczałem się już widocznie do kuchni domowej i do życia małżeńskiego. Coraz dotkliwiej odczuwam brak Lili. Żeby tylko zechciała wrócić do mnie!

2 g. popołudniu.

Moja żona wróciła. Pogodziliśmy się. Dziesięć po drugiej wyszedłem z domu. Powiedziałem Lili, że mam ważną konferencję. W rzeczywistości udałem się do mej poprzedniej przyjaciółki, z którą rozmawiałem wczoraj ostatni raz.

3 g. popołudniu.

Po powrocie do domu nie zastałem już Lili.

Zatelefonowałem do biura detektywów. Po dziesięciu minutach otrzymałem wiadomość, że Lili odnowiła znajomość ze swym starym przyjacielem, którego poznała wczoraj rano i z którym zerwała wczoraj wieczorem.

Zdradziła mię nikczemna!

O pół do czwartej odbyłem naradę ze swym adwokatem.

4 g. popołudniu.

Nareszcie uzyskałem rozwód!

5 g. popołudniu.

Postanowiłem nie żenić się już nigdy. Po siedmiu godzinach małżeństwa trzeba wypocząć trochę.

6 g. popołudniu.

Dostałem wiadomość, że moja b. żona Lili obdarzyła mię pięknym, zdrowym chłopcem.

Czy nie zapóźno?

REDUKCJE HISTORYCZNE.

W związku z akcją obniżki cen, dokonano też wiele redukcji uposażeń historycznych. I tak datę chrztu Polski zredukowano na 600. Bitwę pod Grunwaldem z 1410 na 1300. Kazimierza Wielkiego na Kazimierza średniego wzrostu, Wielkopolskę na Średniopolskę, Małopolskę na Minimalną-polskę, Władysława Łokietka na Władysława Stopkowatego.

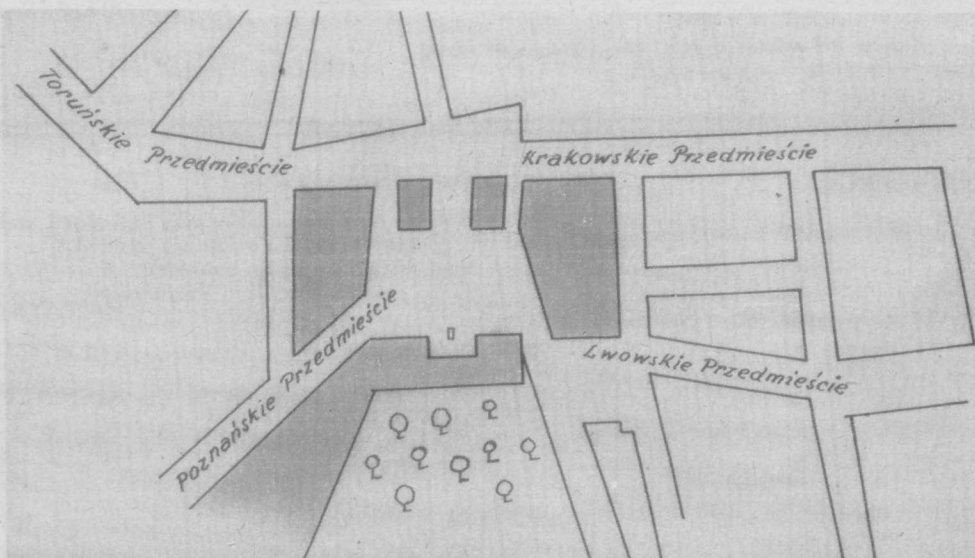
Niewątpliwie społeczeństwo przyjmie tę niższą cenę historycznych z niemałą ulgą.

Nowy lot do stratosfery.

Rys. Wik, Warszawa



— Jak pan myśli, doleci do stratosfery?
— Napewno. Warszawa zawsze świetnie umie bujać w obłokach!...



Plan przebudowy Warszawy...

PRIMA APRILIS W POLITYCE.

Dzień pierwszy kwietnia upłynął pod znakiem kawałów pryma i prima aprilisowych. (Niech się komitet ortograficzny cieszy!). Jak się dowiadujemy, nawet najważniejsi politycy europejscy nabierali się wzajemnie — oczywiście tylko w tym dniu! Wyjątkowo...

Poniżej podajemy parę najlepszych dowcipów, jakie popełniono w dniu pierwszego kwietnia:

Kancelerz Hitler wysłał do Paryża i Londynu jeszcze jedną notę, zapewniającą o pokojowych dążeniach Niemiec...

We Włoszech ogłoszono komunikat z planu boju, w którym Mussolini stwierdza znaczne niepowodzenie oręża włoskiego. W komunikacie tym gen. Badoglio przyznaje się do dotkliwej klęski nad rzeką Takaataka.

W związku z tem król Srułów Heile Selassie ogłosił również komunikat, w którym stanowczo i kategorycznie zaprzecza pogłoskom rozsiewanym przez Włochów. Heile Selassie stwierdza, że to Włosi ponieśli klęskę nad rzeką Takaataka!

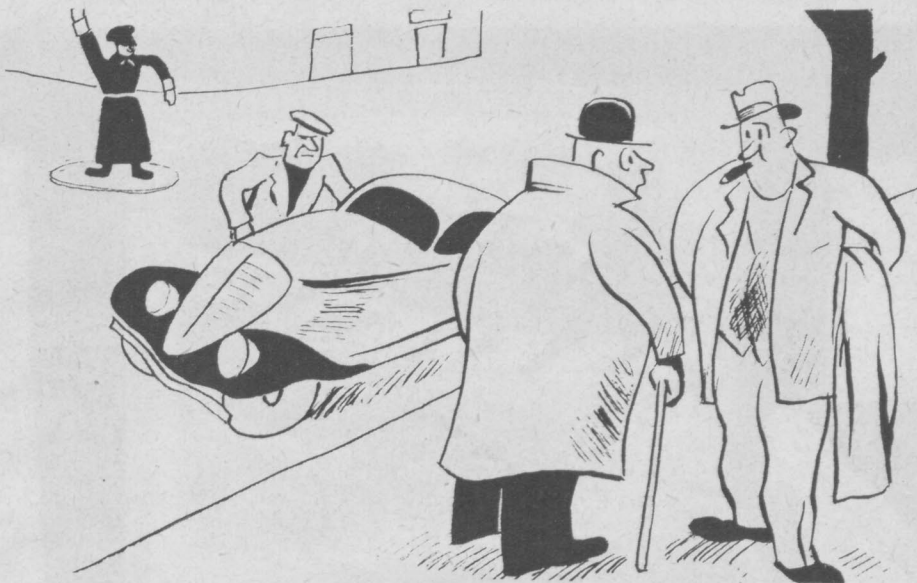
Min. Eden zaproponował Francji trwałe przymierze i porozumienie między-sztabowe. Minister Flandin odpowiedział na to, że dziękuję, bo i tak minister belgijski van Zeeland wyjechał do Nowej Zelandji, aby zawrzeć z nią przymierze wojskowe...

Prezes niemieckiego banku Schacht telefonicznie zawiadomił min. Becka, że Niemcy są gotowe zwrócić Polsce wszystkie należności za tranzyt, ale min. Beck nie dał się nabrać. Zawołał tylko: „Bujać to my panowie!” — i odłożył słuchawkę.

Posłanka Prystorowa w godzinach popołudniowych przyjęła delegację rabinów z nielicznych okręgów, mających mniej niż 3% ludności żydowskiej... Rabini zgodzili się jednogłośnie z poglądami księdza Trzeciaka i wyrzekli się uboju rytualnego. Następnie rabini z pieśnią „Tysiąc Trzeciaków opuszcza Warszawę...” — wyjechali ze stolicy do swoich okręgów.

Demotoryzacja kraju.

Rys. Wil., Warszawa



— To skandal, mamy coraz mniej samochodów.
— Skąd je mamy mieć — tyle aut u nas kradną!...

Kancelerz Hitler oświadczył, że wszelkie reklamacje wyborcza z racji ewentualnych „cudów nad Sprewą” będą uwzględnione i zadowolone ku zadowoleniu niezadowolonych...

Z powodzi kawałów prima aprilisowych najlepszym jednak był kawał, jaki rząd wyrządził emerytom. Żaden zaboreczy emeryt przed pierwszym kwietniem nie wiedział, wiele mu właściwie obetną. Prima aprilisowa niespodzianka prześcignęła ich najśmielsze oczekiwania... Nabici w butelkę emeryci śmiali się do łez. „Prawdopodobnie nie tak prędko zapomną o tym figlu i jeszcze długo będą konali — oczywiście ze śmiechu!

Felix Zandler.

PODZIĘKOWANIE.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam niniejszem p. Jaroszowi Danielowi Habakukowi, egzaminowanemu jasnowiedzowi za udzieloną mi cenną radę. Losu istotnie nie kupilem.

PRZYKŁAD DYSCYPLINY.

— Dokąd pan dobrodziej jedzie?
— Nie wiem.
— A bilet pan ma?
— Nie mam.
— No, to pocóż pan wsiadł do pociągu?
— Musiałem. Pan konduktor tak głośno krzyczał: „proszę wsiadać!”, no to wsiadłem...

PEWNIENIE KSIĄŻĘ.

Tajemniczy brunet prześladował panią Adę od tygodnia. Przechadzał się pod jej oknami, siadał obok niej w tramwaju — aż wreszcie pani Ada postanowiła zrobić mu awanturę.

Okazja nadarzyła się, gdy tajemniczy brunet o askamitnych oczach i takichże spodniach sam zaczął ją na ulicy.

— Mój panie!... — krzyknęła piękna kobieta.

— Jak już mój, to już nieźle! — odparł brunet i zajrzał jej w oczy.

Pani Ada oblała się rumieńcem od stóp do głów.

Brunet zaproponował spotkanie w cukierni. Pani Ada chciała potrząsnąć głową i przez rozstargnienie — kiwnęła.

Nazajutrz siedzieli w modnej kawiarni. Orkiestra cygańska cygańską pianissimo o czarnych oczach, włosach i takichże nogach.

— Kim on jest? — myślała piękna kobieta. — Może dyrektor? sądząc po teście... A może książę — a może minister?

Nastrój był wysoce romantyczny! Muzyka łkała, ktoś kichnął trzy razy, ktoś dwa razy odpowiedział „na zdrowie”, a za trzecim razem machnął ręką...

— Pani Ado!... — szepnął namiętnie brunet i zajrzał jej najpierw w prawe oko, potem w lewe.

— Ty mój... — uleciał szepł z dwóch płatków róży bez koleców, będących ustami pani Ady.

— Lubisz mnie choć troszkę?? — spytał brunet.

— Dla ciebie gotowa jestem zrobić wszystko!!! Żądaj!... — szepnęła kusząco kobieta.

Wtedy brunet szybko chwycił pękniętą łeczkę, otworzył ją zrzęcznie.

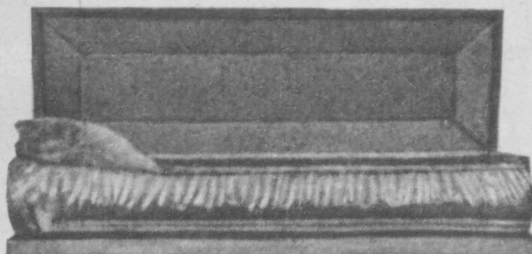
— Wobec tego mam jedną prośbę: niech pani kupi *echt* prima czysto jedwabne pończochy ode mnie! Co zagatunek!! Mocne, jak żelazo! Ze strzałkami, z hecami — gatunek: cztery trzynastki... Para tylko, jak dla pani, 6 złotych, ale za tuzin policzymy zaledwie 40 złotych!!!

Ziński.

Raz ujrzeć Amerykę, a potem umrzeć!...

Oryginalne ogłoszenie z prasy amerykańskiej.

Poco płacić \$400 lub \$500?



Ta
Piękna
Całkiem
Metalowa
Trumna

razem z balsamowaniem zwłok, palmami, rękawiczkami, liehtarza mi, karawanem z autoniobllami i osobista ob
sługą, kosztuje tylko **\$300.00**

INNE KOMPLETNE POGRZEBY NAWET PO \$115.00.

PIOTR KOWACZEK

PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY

3630 George ul.

Nowoczesna
kaplica do
użytku darmo.

Tel. Spaulding 6630

Z wystawy „Warszawa przyszłości”.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie inżynierze, czy to możliwe, żeby Warszawa tak wyglądała za 10 lat?
— To nie, ale za to jak imponująco wygląda!..

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.